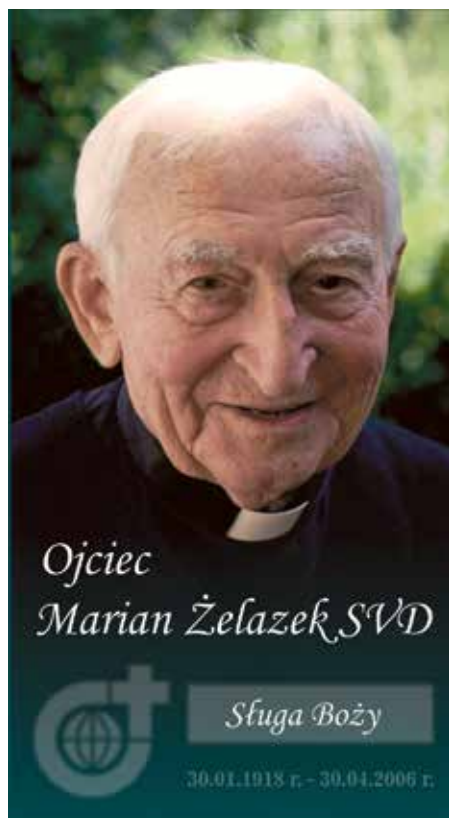


Bezpłatny kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Ojca Mariana Żelazka w Palędziu



MISJONARZ Z PAŁĘDZIA

150 LAT ZGROMADZENIA SŁOWA BOŻEGO – MISJONARZE WERBIŚCI

Werbistowska akcja „Woda dla Afryki” została włączona w projekt „150 studni na 150-lecie SVD”. Obie akcje mają na celu finansową pomoc lokalnym wspólnotom wioskowym w drażeniu i budowie studni głębinowych.

Dołącz do nas!

**Twoje wsparcie
może zmienić życie
wielu ludzi!**

Dowiedz się więcej
i wesprzyj akcję:
pomocmisjom.werbisci.pl



Zgromadzenie powstało 8 września 1875 r. w holenderskiej miejscowości Steyl, którego Ojcem, przewodnikiem, założycielem był św. Arnold Janssen - otwarty na znaki czasu, gorący czciciel Serca Jezusowego, oddany Duchowi Świętemu, zatroskany o zbawienie ludzi. Łacińska nazwa brzmi „Societas Verbi Divini” – SVD. Wyrazem duchowości są tzw. Modlitwy Kwadransowe, które współbracia odmawiali co piętnaście minut.

Oznaką żywotności Zgromadzenia SVD są jego święci i błogosławieni, oto niektórzy z nich: św. o. Arnold Janssen, św. o. Józef Freinademetz, błogosławieni męczennicy II wojny światowej: bł. o. Ludwik Mzyk, bł. o. Alojzy Liguda, bł. o. Stanisław Kubista i bł. brat Grzegorz Frąckowiak. Na wyniesienie na chwały ołtarzy czeka kolejnych 19 męczenników oraz misjonarz z Indii o. Marian Żelazek.

Werbiści żyją we wspólnotach międzynarodowych i międzykontynentalnych. Pragną realizować się

jako misjonarze tam, gdzie jeszcze nie głoszone Ewangelii. Prowadzą blisko 900 parafii na całym świecie. W swojej działalności opierają się na dwóch filarach: duchowym i materialnym. Obecnie prowadzą 7 uniwersytetów i ponad 120 szkół. Pracują w mass mediach, stacjach radiowych, produkują filmy, redagują i wydają książki oraz czasopisma, badają kultury narodów. Posługują w Afryce, Ameryce, Azji, Oceanii oraz w Europie. W seminariach jest ponad 1200 kleryków i braci w formacji początkowej, którzy zostaną rozesłani do ważnych zadań. Werbiści to pasjonaci i głosiciele Słowa Bożego.

Z okazji zbliżającej się 150. rocznicy powstania Zgromadzenia SVD misjonarze chcą wybudować 150 studni głębinowych w różnych stronach świata.

*Irena Leder
Towarzystwo Przyjaciół
o. Mariana Żelazka*

WĘDRÓWKI PO ŚWIECIE

WACŁAWA ŻELAZKA

CIĄG DALSZY

Ojciec werbista Marian Żelazek – najbardziej znany na świecie pałędzianin – miał trzynaścioro siostr i braci. Wśród nich był Wacław, urodzony w 1919 roku, o rok młodsz niż od Mariana. Wacław Żelazek przeżył aż 96 lat. Większość tego czasu spędził na emigracji, we Włoszech, w Argentynie, w licznych podróżach po Brazylii, zachodniej Europie, po Indiach, a także po Polsce, którą odkrywał dopiero od lat 60. XX wieku. Miał szczęście spotkać się bezpośrednio z pięcioma papieżami. Zawdzięczał te kontakty braciom – Stanisławowi i Marianowi, którzy po II wojnie światowej jako duchowni, odgrywali nieposlednią rolę w Kościele katolickim. Swoje ciekawe życie opisał w „Arsenale pamięci” – książeczce wydanej staraniem i pod redakcją księdza Feliksa Kubicza - ojca werbisty i w osobistych wypowiedziach dostępnych na internetowej stronie Instytutu Pamięi Narodowej <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/30104,Zelazek-Waclaw.html>

Przedstawiamy w skrócie najciekawsze epizody z życia Wacława Żelazka.

Dzieciństwo spędził w Pałędziu, gdzie (u zbiegu dzisiejszej ulicy Żelazka i Nowej) stał dom i gospodarstwo Stanisława i Stanisławy Żelazków. Ojciec, wielki patriota, zaciągnął pożyczkę na wspomnienie odradzającego się państwa polskiego, jednak nie podołał splatom i w 1925 roku musiał sprzedać gospodarstwo i wiatrak; rodzina przeprowadziła się do Poznania w 1926 roku, gdzie na rogu ulic Pamiętkowej i Górnej Wildy ojciec prowadził sklep warzywno-

spożywczy, zaś cała 16-osobowa rodzina zamieszkała w trzech izbach sutereny.

Z poznańskiej Wildy do Rzymu

Wacław, podobnie jak jego bracia Stanisław i Marian, był ministrantem w pobliskim wildeckim kościele Parafii Zmartwychwstania Pańskiego. Spośród grona około 200 tamtejszych przedwojennych ministrantów aż siedemnastu później zostało wyświęconych na księży. Z racji niewielkiej różnicy wieku Wacław i o rok starszy Marian chodzili do tej samej klasy gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. Obaj byli pilnymi i zdolnymi uczniami. Wacław z łatwością i zapałem uczył się łaciny, co później bardzo pomogło mu opanować języki: włoski, hiszpański, portugalski i francuski.

W 1935 roku Wacław został wysłany do Rzymu, na wystawę wydawnictw katolickich, w zespole „Przewodnika Katolickiego” i tam postanowił zostać na dłużej. Przed wybuchem II wojny światowej podjął studia na Uniwersytecie Rzymskim na kierunku ekonomii.

Gdy 1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę, dwudziestolletni Wacław postanowił wrócić do kraju, jednak na granicy dowiedział się o zakończeniu walk i upadku II Rzeczypospolitej. Ponownie wrócił do Rzymu, gdzie kontynuował studia. Dzięki dobrej znajomości języka włoskiego pomagał „przemycać” polskich wojskowych

migrantów w stronę Francji, gdzie gen. Władysław Sikorski tworzył polskie wojsko.

Gdy Włosi obalili Mussoliniego i przeszli na stronę aliantów, niemieckie wojska zajęły Półwysep Apeniński i ufortyfikowały potężną Linie Gustawa w poprzek półwyspu pomiędzy Neapolem i Rzymem. Alianci rozpoczęli krwawe walki o przełamanie niemieckich umocnień i zdobycie całych Włoch. Wsparł ich w tych walkach 2. Korpus gen. Władysława Andersa, który okrył się chwałą pod Monte Cassino.

Żołnierz Andersa

Wacław Żelazek przedostał się z okupowanego przez Niemców Rzymu do Bari, gdzie wstąpił do polskiego 2. Korpusu i jako znający biegle język włoski został skierowany do wywiadu. Odbił z korpusem całą kampanię włoską – przez Monte Cassino, Ankonę, Loreto, aż do Bolonii. W szeregach armii gen. Władysława Andersa odnalazł swojego starszego brata Kazimierza, który do Włoch dotarł ze Związku Sowieckiego przez Iran, Irak i Palestynę.

W ostatnich dniach wojny oficerowie wywiadu dowiedzieli się, że w wyzwolonym przez Amerykanów obozie koncentracyjnym w Dachau są polscy jeńcy wojenni oraz duchowni i za zgodą gen. Andersa wysłali po nich dwie ciężarówkę. W jednej z nich do Rzymu dotarł o. Marian Żelazek, który był więźniem obozu w Dachau od 1940.

Trzej bracia Żelazkowie: Kazimierz, Marian i Wacław spotkali się w Rzymie w maju 1945 roku na tzw. Schodach Hiszpańskich. Później do Rzymu dotarł czwarty z braci - Stanisław, ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Emigracja do Argentyny

Wacław w kwietniu 1946 roku ożenił się z Włoszką Teresą Torrice. Nie widząc przyszłości w zrujnowanych wojną i skorumpowanych Włoszech, ani w komunistycznej Polsce zdecydował się wraz z żoną i malutką córką Stanisławą wyemigrować do Argentyny – kraju katolickiego, kulturą zbliżonego i do Włoch i do Polski. Nabył 14-hektarowe pastwisko nieopodal Buenos Aires. W ciągu kilku miesięcy zdołał ściągnąć do Argentyny z Włoch swego kolegę ministranta z Wildy Władka Włodarczyka, a po roku z Wielkiej Brytanii



Wacław Żelazek z żoną Teresą oraz córką Stanisławą i synem Karolem, 1960 r. (foto z archiwum TPOMŻ)

brata Kazimierza. Na argentyńskim pustkowiu zorganizowali typowe polskie gospodarstwo – zasiali zboże, założyli ogród i hodowlę kurczaków. W 1948 roku Teresa urodziła syna Karola, z czego Wacław był bardzo dumny.

Choć ciężko pracowali, zdali sobie sprawę, że takie „polskie gospodarstwo” nie ma ekonomicznej przyszłości w Argentynie, zdominowanej przez olbrzymie latyfundia hodujące tysiące sztuk bydła. Żelazkowie przenieśli się do miasta La Plata, gdzie Wacław zaczął rozwijać swoje talenty handlowe, był najpierw domokrążcą, potem założył dużą hurtownię. Interes szedł świetnie, aż do upadku prezydenta Perona w 1955 roku. Wówczas Argentinę ogarnął chaos społeczno-gospodarczy, galopująca inflacja, wreszcie wojna domowa; Wacław ze swoją rodziną w 1960 roku wrócił do Włoch.

Przewodnik biskupów

W Neapolu czekał na nich starszy brat Wacława Stanisław, wówczas przełożony generalny w rzymskiej siedzibie zakonu Zmartwychwstańców. Wacław ze swoją rodziną zatrzymał się w Arpino – rodzinnym miasteczku Teresy (nieopodal Monte Cassino). Potem kupili mieszkanie w Rzymie. W tamtym czasie Wacław, korzystając z protekcji brata Stanisława, został przewodnikiem polskich biskupów, przybyłych na Sobór Watykański II (1962-1965). W przerwach obrad Wacław obwoził 6-osobowym Fiatem Multiplą polskich biskupów po Rzymie, jego okolicach i dalszych ciekawych zakątkach Włoch, a wśród jego pasażerów byli prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński i ówczesny arcybiskup Karol Wojtyła.

W 1963 roku Wacław przyjechał do Polski i spotkał w Poznaniu swego ojca (matka zmarła już w 1950 roku). W następnym roku namówił do wspólnych odwiedzin ojczyzny swego najstarszego brata Kazimierza, który na stałe osiadł w Argentynie. Ze względu na mafię włoską i trudną sytuację społeczną, w 1968 roku Wacław postanowił wrócić do Argentyny, zostawiając w Rzymie żonę i dorastające dzieci.

Na emeryturze z pszczołami

Wojna domowa w Argentynie uczyniła robienie interesów w tym kraju bardzo ryzykownym, Wacław kilkakrotnie znalazł się w środku strzelaniny, miał też trzy wypadki samochodowe. W wieku 68 lat wystarał się o przysługującą mu argentyńską emeryturę, kupił kawałek ziemi nieopodal Buenos Aires i własnoręcznie postawił mały dom. Kierował się mottem zasłyszczanym od brata Mariana: „nie ma rzeczy niemożliwych, wystarczy



Wacław Żelazek w Puri, 2007 rok. (Foto z archiwum Towarzystwa Przyjaciół O. M. Żelazka)

tylko chcieć.” Werbista ojciec Marian w tym czasie budował – na o wiele większą skalę – leprozarium dla trędowatych w Puri w Indiach. Wokół „mini-farmy” Wacława powstał ogród i sad, który w ciągu kilku lat zamienił się w piękną oazę. Źródłem dochodów była pasieka pszczoł produkujących miód eukaliptusowy. Na farmie gościło wielu „polonusów”, gdyż Wacław miał niezwykłą zdolność nawiązywania i podtrzymywania serdecznych relacji z ludźmi. W latach 1966 do 1990 Wacława odwiedzał brat Stanisław, który w tym czasie pracował na misjach w Brazylii. Wacław kilkakrotnie uczestniczył w zjazdach weteranów 2. Korpusu w Monte Cassino.

Bolesne pożegnania

W 1981 roku zmarł w Buenos Aires brat Kazimierz. W roku 1990 zmarł nagle ksiądz Stanisław, który nie doczekał 50-lecia kapłaństwa. Wacław spotkał się z bratem Marianem dopiero w 1998 roku, na uroczystościach (w Polsce) z okazji 50-lecia kapłaństwa sławnego już wtedy werbisty.

Coraz bardziej samotny w Argentynie Wacław Żelazek postanowił w 2000 roku wrócić na stałe do Polski. Kupił domek w Złocięncu na Pomorzu Zachodnim. Miała z nim zamieszkać siostra Marianna (ur. w 1914), niestety zmarła w przeddzień przeprowadzki.

Dwa lata później musiał pogodzić się ze śmiercią syna Karola, który był inżynierem-atomistą, ale przegrał walkę z nowotworem w wieku 54 lat. Nieustanną troską napał Wacława także los córki Stasi, która ukończyła medycynę i była w Rzymie lekarzem psychiatrą. Natomiast, niestety w późniejszych latach depresja uniemożliwiła jej pracę.

W latach 2002 i 2005 w Złocięncu gościł o. Marian Żelazek. Obaj bracia odwiedzili również Palędzie (12 sierpnia 2002 r.). Cztery

lata później Wacław uczestniczył w Częstochowie w zlocie werbistów, którzy rozprawiali o swoim wielkim konfratrze ojcu Marianie i modlili się w jego intencji. 30 kwietnia 2006 roku wstrząsnęła nimi wiadomość o śmierci misjonarza w indyjskim Puri. Wacław mógł przyjechać do jego grobu dopiero rok później, z grupą polskich pielgrzymów, wśród nich posłów na Sejm i senatorów. Ze wzruszeniem wspominał serdeczne przyjęcie w kolonii trędowatych i reakcje osób, które osobiście знаły Mariana. Na widok uderzająco podobnego brata powszechna w Indiach wiara w reinkarnację kazała im widzieć w obliczu Wacława ich ukochanego opiekuna - Mariana...

Znów w Palędziu

Wacław Żelazek kilkakrotnie odwiedzał Palędzie, zwykle w towarzystwie werbistów z Chłudowa, a także zakonników przybyłych z Indii, kontynuujących dzieło oica Mariana. Razem z młodszym bratem Zdzisławem uczestniczyli w wielu spotkaniach poświęconych dziełu życia o. Mariana, np. przy nadawaniu jego imienia szkołom i ulicom. Zdzisław zmarł w 2008 roku, a z czternastoosobowego rodzeństwa Żelazków najdłużej żyli Wacław i najmłodsza siostra Urszula. To oni byli świadkami starań o beatyfikację ich brata.

Wacław Żelazek zmarł 4 marca 2015 roku i został pochowany na cmentarzu w poznańskim Junikowie. W ostatnim pożegnaniu uczestniczyli także członkowie Towarzystwa Przyjaciół ojca Mariana Żelazka z Palędza z ks. proboszczem Karolem Górawskim.

Maria Mackiewicz –Talarczyk
członek Towarzystwa
Przyjaciół O. Mariana Żelazka

UROCZYSTOŚCI W 19. ROCZNICĘ ŚMIERCI O. MARIANA ŻELAZKA

Tradycyjnie w ostatnią niedzielę kwietnia (tj. 27.04.2025 r.) Towarzystwo Przyjaciół o. M. Żelazka zorganizowało spotkanie w 19. rocznicę śmierci o. Mariana – misjonarza i opiekuna trędowatych w Indiach (zmarł 30 kwietnia 2006 r.).

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele w Dąbrowce i kontynuowane były pod Głazem Pamięci w Palędziu. Swoją obecnością zaszczylicili nas pan Wójt Sławomir Skrzypczak, pani Sołtys Palędzia Dorota Tomaszczuk-Begale, ojciec Krzysztof Malejko SVD i brat Józef - nowicjusz z Chłudowa, rodzina ojca Mariana, zaproszeni goście i mieszkańcy Palędzia. Była wspólna modlitwa i złożenie kwiatów w hołdzie ojcu Żelazkowi oraz przypomnienie ważnego przesłania ojca Mariana: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”.

Podczas uroczystości podkreślona była 80. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau, w którym ojciec Marian był więziony przez około 5 lat. Ponadto wspomniana została 145. rocznica przybycia rodziny Żelazków do Palędzia, gdzie urodziło się dwóch misjonarzy. Ojciec Marian miał również brata - Stanisława, misjonarza należącego do Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Obchodzone co roku uroczystości podtrzymują pamięć o wyjątkowym misjonarzu i jego działalności.



Są okazją do wspólnej modlitwy o jego beatyfikację i rozszerzania dzieł misyjnych. Celem tych spotkań jest również uwrażliwianie na potrzeby drugiego człowieka, który jest naszym bliźnim i podkreślanie jego godności. To budzenie świadomości i społecznej odpowiedzialności. Wartości te stanowiły fundament w misyjnej działalności o. Mariana.

Aldona Muszak,
Towarzystwo Przyjaciół
Ojca Mariana Żelazka



(Foto z archiwum Towarzystwa Przyjaciół O. M. Żelazka)